

MAGDALENA SZKUDLAREK
Poznań

TURCJA W UNII EUROPEJSKIEJ – REALNA PERSPEKTYWA CZY POLITYCZNA FIKCJA?

Celem niniejszego artykułu jest próba prognozy dalszych losów trwającego od 2005 r. tureckiego procesu negocjacyjnego, oparta na analizie wydarzeń, które nastąpiły po tej dacie, szczególnie na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI w. Sięgając 2008 r. regres ekonomiczny całej Unii Europejskiej, rozpoczęty w pierwszych miesiącach 2014 r. kryzys ukraiński i jego następstwa, brak spójnej wizji przyszłości zjednoczonej Europy i partykularne interesy państw członkowskich odsunęły kwestię tureckiej akcesji na boczny plan i znacznie przyczyniły się do spadku zainteresowania tym tematem tak wśród unijnych decydentów, jak i analityków i komentatorów. Dodatkowo kontrowersyjne i nie zawsze zrozumiałe posunięcia rządu w Ankarze zaowocowały coraz częstszym podawaniem w wątpliwość tego, czy obie strony utrzymują w ogóle swe zainteresowanie trwaniem procesu negocjacyjnego. Na przestrzeni kilku ostatnich lat faktycznie nasiliły się postawy sceptyczne, będące naturalną konsekwencją wspomnianych wyżej zjawisk, a także powtarzających się regularnie przestojów w rozmowach dwustronnych¹. Wszystko to spowodowało, że zarówno w Turcji, jak i części państw członkowskich UE kwestie kontynuacji procesu akcesyjnego zaczęto traktować z pewną pobłażliwością, a wizja uzyskania przez tę pierwszą pełnego członkostwa zaczęła być w coraz szerszych kręgach postrzegana w kategoriach *political fiction*. Świadczą o tym wypowiedzi czołowych decydentów, w tym między innymi wieloletniego premiera, a obecnie prezydenta Republiki Turcji Recepta Tayyipa Erdoğan, który podczas spotkania z Władimirem Putinem w listo-

¹ Według raportu *German Marshall Fund of the United States*, w sierpniu 2014 r. w Turcji odsetek respondentów postrzegających przyszłe członkostwo w UE jako zjawisko pozytywne wyniósł 53%, po raz pierwszy od 5 lat przekraczając połowę. D.N. Göksel, *Turkey's turn toward the EU: Superficial or real?*, s.1, http://www.gmfus.org/wp-content/blogs.dir/1/files_mf/1410535958Goksel_EUTurkeyRelations_Sep14.pdf (data wejścia na stronę 26.10.2014). Znacznie niższe wartości wynikają z badania Eurobarometer Spring 2013, z którego wynika, iż przyszłe członkostwo jest pozytywnie postrzegane przez 38% badanych, co i tak stanowi wzrost w stosunku do badania prowadzonego w analogicznym okresie roku poprzedzającego i jest wartością wyższą niż odsetek uważających potencjalną akcesję za coś negatywnego. *Standard Eurobarometer 79 Spring 2014. Public opinion in the European Union*, http://ec.europa.eu/public_opinion/archives/eb/eb79/eb79_publ_en.pdf (data wejścia na stronę 26.10.2014). Są to pierwsze od kilku lat badania, w których wzrasta odsetek respondentów pozytywnie postrzegających UE i członkostwo w niej.

padzie 2013 r. stwierdził: „Nasze trwające pięćdziesiąt lat doświadczenia z Europą nie są łatwe. Weźcie nas do Szanghajskiej Piątki (chodzi o Szanghajską Organizację Współpracy – przyp. M. Sz.), a uratujecie nas od tego problemu”². Jakkolwiek możliwość tureckiej akcesji do tej organizacji nie byłaby fikcją, zdaniem wielu ówczesny szef rządu w Ankarze jednoznacznie dał wyraz swemu pogładowi na temat wciąż przedłużających się negocjacji akcesyjnych. Zbliżone opinie powtarzały się również po stronie unijnej, dość wspomnieć wypowiedź austriackiego ministra spraw zagranicznych, który za dużo korzystniejszą uznał współpracę opartą na zasadach uprzywilejowanego partnerstwa³. Podobne stanowisko w tej kwestii prezentuje Francja, konsekwentnie domagająca się od tureckiego partnera uznania pogromów Ormian z lat 1915-1916 za ludobójstwo, a sceptyczne opinie, zwłaszcza po wydarzeniach w stambulskim parku Gezi⁴, niejednokrotnie wygłaszała również kanclerz Niemiec Angela Merkel. Przełom pierwszej i drugiej dekady XXI w. przyniósł więc zdecydowane ochłodzenie stosunków dwustronnych, a sam proces akcesyjny uległ spowolnieniu tak istotnemu, iż tylko poprawność polityczna powstrzymała mogła obie strony od mówienia o jego przerwaniu. Mimo iż opinie te znajdują częściowo uzasadnienie w faktach, należy je oceniać jako przedwczesne, charakteryzujące tylko jeden z etapów trwającego od przeszło półwiecza procesu.

Celem artykułu jest więc dowiedzenie, że zarówno Turcja, jak i UE, kierowane częściowo różnymi, a po części tożsamymi pobudkami, już od 2013 r. podejmują próby urzeczywistnienia perspektywy członkostwa, choćby miało być ono bardzo odległe w czasie. Zweryfikowanie tezy wymaga uprzedniego odniesienia się do okoliczności i przyczyn zaistniałego w stosunkach dwustronnych kryzysu, którego zaistnieniu nie sposób zaprzeczyć. Błędem jest jednak, jak zasygnalizowano powyżej, wyciąganie pochopnych wniosków i formułowanie twierdzeń o ostatecznym odwołaniu Turcji od Europy i poszukiwaniu alternatyw na Kaukazie, w regionach Bliskiego Wschodu, a nawet Azji i Pacyfiku.

TURCJA W OKRESIE EUROENTUZJAZMU

Źródłem koncepcji upatrujących przyszłości Turcji w tych dalekich częściach świata był istotny, acz trwający tylko kilka lat, zwrot w jej polityce zagranicznej. W największym uproszczeniu polegał on na skierowaniu uwagi na regiony bliskie jej

² Erdoğan ‘Şanghay’ isteğini yeniden dile getirdi, „Hürriyet” 22.11.2013. Użyte przez R.T. Erdoğan na sformułowanie o ‘pięćdziesięcioletnim doświadczeniu’ stanowi odniesienie do tego, iż Turcja status członka stowarzyszonego uzyskała już w 1963 r.

³ Austria prefers special EU partnership for Turkey, „Today’s Zaman” 3.05.2011.

⁴ Zainicjowane przez niewielką grupę obrońców miejskiej zieleni protesty, których charakter z ekologicznego szybko stał się antyrządowy. Mimo ich początkowo pokojowego charakteru, przeciwko demonstrującym skierowane zostały radykalne środki bezpieczeństwa, co ostatecznie przesądziło o upolitycznieniu demonstracji. Protesty w Stambule szybko zaowocowały podobnymi wystąpieniami w innych dużych miastach (Izmir, Ankara), a łącznie pochłonęły ponad 20 ofiar śmiertelnych, tysiące rannych i aresztowanych.

pod względem kulturowo-religijnym, od dekad zaniedbywane. To wzrastające zainteresowanie, a wręcz dążenie do przywództwa w świecie turkijskim⁵ oraz regionach zdominowanych przez wyznawców sunnickiej odmiany islamu, stało się stopniowo osią nowej polityki zagranicznej, określanej mianem koncepcji ‘strategicznej głębi’ realizowanej przez Partię Sprawiedliwości i Rozwoju (*Adalet ve Kalkınma Partisi*, *AKP*) od 2002 r. Jednocześnie stopień zaangażowania władz w Ankarze w implementację jej założeń rósł wprost proporcjonalnie do spadku intensywności procesu negocjacyjnego z UE, co jednoznacznie wskazuje na postrzeganie obu scenariuszy jako wobec siebie alternatywnych. Dowiedzenie tej tezy i wykazanie, iż porzucenie przez Turcję perspektywy europejskiej miało charakter przejściowy, wymaga odniesienia do okoliczności, które dały impuls do przesunięcia wektora zainteresowania z kierunku zachodniego na południowo-wschodni.

Rozpoczęte w 2005 r. oficjalne negocjacje akcesyjne poprzedzone były wieloletnim okresem przygotowawczym, w którym Turcja dokonała głębokich reform instytucji państwowych i obowiązującego prawa, umożliwiających spełnienie kryteriów kopenhaskich w „stopniu wystarczającym”⁶. Ponieważ tureckie przygotowania do otwarcia negocjacji nie są przedmiotem tej analizy, wystarczy wspomnieć, iż wśród dokonanych zmian znalazły się: ustanowienie cywilnej kontroli nad armią, wprowadzenie memorandum na wykonywanie kary śmierci, ostatecznie zastąpione całkowitym jej zakazem, przygotowania do liberalizacji polityki względem społeczności mniejszościowych⁷ (w tym przede wszystkim Kurdów), istotne poszerzenie zakresu praw kobiet (m.in. przepisy dotyczące rozwodu) i wiele innych, mających na celu zbliżenie tureckiego życia publicznego do obowiązujących w Unii standardów demokratycznych. Jakkolwiek przełożenie zmian legislacyjnych na grunt rzeczywisty po-

⁵ Określenie to, choć mało popularne i często budzące wątpliwości, jest poprawne i odnosi się do obszarów zamieszkałych przez ludy turkijskie, a więc przede wszystkim państw Azji Centralnej (z wyłączeniem Tadżykistanu), ale również terenów dzisiejszego Azerbejdżanu (Azerowie to lud turkijski, blisko spokrewniony z Turkami z Turcji), a nawet Półwyspu Krymskiego i zasiedlających go Tatarów, będących również ludem pochodzenia turkijskiego. Jest więc to pojęcie o szerszym zakresie znaczeniowym niż określenie ‘turecki’, które odnosi się do języka i ludu współczesnej Republiki Turcji. Podział na „turecki” i „turkijski” uznać można za analogiczny do funkcjonującego na gruncie nauki anglosaskiej podziału na *Turkish* i *Turkic*. Na gruncie polskiej nauki pojęcie to upowszechnił wybitny polski turkolog prof. Henryk Jankowski.

⁶ Taki wymóg stawia dokument określający ramowy program negocjacji dla Turcji. Pkt. 4, *Negotiation framework. Luxembourg 3 October 2005*, http://ec.europa.eu/enlargement/pdf/turkey/st20002_05_tr_framedoc_en.pdf (data dostępu: 19.10.2014).

⁷ Zastosowano określenia „społeczność mniejszościowa” i „grupa mniejszościowa”, a nie „mniejszość”, ponieważ na gruncie tureckiego porządku prawnego to ostatnie odnosi się wyłącznie do mniejszości religijnych, o czym stanowi art. 39 Traktatu z Lozanny, do dziś będącego filarem tureckiej polityki mniejszościowej. W efekcie, z formalnego punktu widzenia w Turcji nie istnieją mniejszości inne niż religijne (w praktyce za takie uznawani są Grecy, Żydzi i Ormianie). Tym samym, nie może być mowy o mniejszościach etnicznych – nie są nimi Kurdowie, Łazowie, lud Zaza, Czerkiesi, Arabowie itp. Ponieważ jednak nie sposób zaprzeczyć ich istnieniu i znaczeniu dla tureckiej polityki wewnętrznej, zdecydowana na użycie mniej sformalizowanych pojęć „społeczności mniejszościowej” i „grupy mniejszościowej”.

zostawiało by wiele do życzenia, ogromny wysiłek, jakiego Turcja dokonała w okresie przygotowawczym, nie ulega wątpliwości. Istotne w omawianym kontekście było nadanie negocjacom charakteru *open-ended*⁸, oznaczającego brak jakichkolwiek gwarancji zakończenia rozmów akcesyjnych sukcesem. Innymi słowy, strona turecka przystępując do procesu miała pełną świadomość możliwości jego zakończenia niepowodzeniem, co jednak nie mogło być utożsamiane ze zgodą na ciągłą eskalację oczekiwań przez stronę unijną, zwłaszcza w kontekście braku jakiegokolwiek wymiernego docenienia tureckich wysiłków. Paradoksalnie bowiem relacje dwustronne, a co za tym idzie, perspektywy rozwoju procesu akcesyjnego, prezentowały się lepiej przed jego oficjalnym rozpoczęciem w 2005 r., niż później. Ostatecznym i bezpośrednim warunkiem jego otwarcia było podpisanie przez Turcję Protokołu Dodatkowego do Porozumienia z Ankary (1963 r.), będącego podstawą kolejnych etapów budowy unii celnej, której pełnoprawnym członkiem państwo to stało się w 2001 r. Mocą protokołu Turcja została zobowiązana do objęcia wynikającymi z niego postanowieniami wszystkich państw członkowskich, a więc również nieuznawanego przez nią Cypru⁹. Przyjęcie tego zobowiązania, w praktyce oznaczającego m.in. otwarcie tureckich portów lotniczych i morskich dla statków cypryjskich, stało się warunkiem *sine qua non* rozpoczęcia negocjacji akcesyjnych. Aby zapobiec utożsamianiu podpisania dokumentu z uznaniem *de facto* przez Turcję Republiki Cypru, rząd w Ankarze wydał jednostronną deklarację, zawierającą zastrzeżenie, iż fakt przystąpienia do Protokołu Dodatkowego nie może być rozumiany jako uznanie Republiki Cypru w rozumieniu prawa międzynarodowego¹⁰. W odpowiedzi 21 września 2005 r. Rada Europejska wydała oświadczenie o całkowitej bezprawności tureckiego stanowiska i zobowiązała rząd R. T. Erdoğan do pełnego wdrożenia zobowiązań wynikających z Porozumienia z Ankary i Protokołu Dodatkowego. Ta specyficzna licytacja argumentów, choć stanowiła wyraźną zapowiedź problemów, jakie miały się na tym tle zrodzić, nie uniemożliwiła oficjalnego rozpoczęcia negocjacji, co nastąpiło 3 października 2005 r.

Symptomy kryzysu, jaki miał ogarnąć relacje turecko-unijne pojawiły się niezwykle szybko, bowiem już w 2006 r. Rada Europejska podjęła decyzję o zablokowaniu otwarcia 8 z 35 rozdziałów przewidzianych w ustanowionym dla Turcji ramowym programie negocjacyjnym. Tematyka każdego z nich, bezpośrednio bądź pośrednio, odnosiła się do funkcjonowania unii celnej, co wyraźnie wskazuje na związek decyzji z problemem cypryjskim. Kolejnych 5 rozdziałów zostało zablokowanych w 2007 r. przez Francję po wyborze na urząd prezydenta Nicolasa Sarkozy'ego, który

⁸ Pkt. 4, *Negotiation framework. Luxembourg 3 October 2005*, http://ec.europa.eu/enlargement/pdf/turkey/st20002_05_tr_framedoc_en.pdf (data dostępu: 19.10.2014).

⁹ *Additional Protocol to the agreement establishing an Association between the European Economic Community and Turkey following the enlargement of the European Union 30.09.2005*, „Official journal of the European Union” L254/58.

¹⁰ Tekst deklaracji w języku angielskim i tureckim dostępny jest na stronie internetowej tureckiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, http://www.mfa.gov.tr/_p_no_123---july-29th_-2005_-press-statement-regarding-the-additional-protocol-to-extend-the-ankara-agreement-to-all-eu-members-_unofficial-translation___p_.en.mfa (data wejścia na stronę: 28.10.2014).

z obietnicy negocjowania możliwości tureckiej akcesji uczynił swój postulat wyborczy. W efekcie negocjacje uległy częściowemu zawieszeniu zanim zdążyły nabrać tempa, a na przestrzeni całego ich trwania z 15 otwartych rozdziałów z powodzeniem zamknięty został tylko jeden, dotyczący niezbyt kontrowersyjnego obszaru badań i rozwoju. Blokadę kolejnych 9 rozdziałów zainicjował w 2009 r. Cypr, co z kolei zwiastowało najpoważniejszy w historii stosunków dwustronnych kryzys. Wymaga podkreślenia, iż blokowanie otwarcia kolejnych rozdziałów negocjacyjnych było reakcją na niewywiązanie się Turcji z przyjętych zobowiązań, należące bowiem do tego państwa porty morskie i lotnicze do dziś nie zostały otwarte dla statków cypryjskich.

Mimo regularnie powtarzanych zapewnień o braku zagrożenia dla rozmów akcesyjnych, na przełomie pierwszej i drugiej dekady XXI w. uległy one tak wielkiemu spowolnieniu, iż zasadne stało się mówienie o ich faktycznym zamrożeniu. Podjęcie w tym okresie przez stronę turecką wielu oczekiwanych przez UE reform (zapowiadanych i przeprowadzanych w ramach tzw. Pakietów Demokratycznych, dotyczących zmian istotnych dla społeczności mniejszościowych, a więc z zakresu wolności słowa, zrzeszania się, wolności zgromadzeń, jak również liberalizacji wykorzystywanej do zwalczania opozycji ustawy o walce z terrorem oraz zapoczątkowanie reformy konstytucyjnej¹¹) nie zmieniło faktu, iż sprawa cypryjska stanowiła niezmiennie najważniejszą przeszkodę w intensyfikacji negocjacji. Sytuacji nie zmieniło otwarcie kolejnych rozdziałów negocjacyjnych (spośród 14 rozdziałów otwartych przed końcem 2013 r., rozmowy w sprawie 6 rozpoczęły się z początkiem oficjalnego procesu negocjacyjnego, a w sprawie pozostałych w latach kolejnych). Wyraz temu, iż to kwestia cypryjska jest najważniejszą przeszkodą dla rzeczywistej intensyfikacji rozmów, dano na szczycie Rady Europejskiej w grudniu 2011 r., gdzie padło stwierdzenie, że Turcja nie dołożyła starań celem wypełnienia swych zobowiązań z 2005 r. dotyczących normalizacji stosunków z Republiką Cypru¹². Strona turecka w odpowiedzi podtrzymała sygnalizowane już wcześniej zamiary zamrożenia swych relacji z UE na czas przypadającej na drugą połowę 2012 r. cypryjskiej prezydencji. Ponieważ problem Cypru nie jest przedmiotem niniejszej analizy, wystarczy stwierdzić, iż to właśnie on zadecydował o nastaniu najtrudniejszego etapu w historii unijno-tureckich relacji bilateralnych, co z kolei przyczyniło się do powstania koncepcji porzucenia przez Turcję unijnych aspiracji.

Pozornie wbrew postawionej na początku tezie, wedle której opinie wieszczące rychły koniec tureckiego zainteresowania członkostwem w UE były zdecydowanie przedwczesne, lata nasilającego się intensywnie kryzysu wzajemnych relacji były jednocześnie okresem głębokiego zwrotu w tureckiej polityce zagranicznej. Ta bo-

¹¹ Szczególnie ta ostatnia kwestia oceniania jest różnic, zgodnie bowiem z rządową propagandą, reforma ma służyć odejściu od ustawy zasadniczej uchwalonej w 1982 r. po zamachu wojskowym. Rządząca AKP nie ukrywa również, iż celem podejmowanych zmian jest zastąpienie systemu parlamentarnego prezydenckim.

¹² *Council conclusions on enlargement and stabilization and association process*, 3132nd General Affairs Council meeting 5 December 2001, http://www.consilium.europa.eu/uedocs/cms_data/docs/press_data/EN/genaff/126577.pdf (data wejścia na stronę: 28.10.2014).

wiem od momentu proklamowania w 1923 r. Republiki Turcji, państwa z założenia świeckiego i nowoczesnego, ukierunkowana była na osiągnięcie nadrzędnego celu, jakim było wprowadzenie Turcji w poczet państw zachodnioeuropejskich. Wolą jej twórcy i pierwszego prezydenta, Mustafy Kemala Atatürka było odrzucenie osmańskiego dziedzictwa i uczynienie z nowego państwa nie petenta, lecz pełnoprawnego partnera ówczesnych potęg zachodniej Europy. W ich stronę skierowane zostały wysiłki obliczone na budowę międzynarodowej pozycji nowej Turcji, kosztem relacji z pokrewnym pod względem etniczno-kulturowym regionem Azji Środkowej czy bliskimi religijnie Bliskim Wschodem i Afryką północną. Biorąc pod uwagę głęboką destabilizację, która jeszcze na początku XXI w. czyniła położone na tych obszarach państwa mało atrakcyjnymi partnerami, nie dziwi, iż również kontynuatorzy strategii Atatürka pozostawali zainteresowani przede wszystkim rozwijającą się dynamicznie Europą Zachodnią. Naturalnym pokłosiem tej orientacji okazały się wspólnotowe, a następnie unijne ambicje kolejnych rządów w Ankarze, czemu dodatkowo sprzyjały bardzo dobre relacje z USA, a przede wszystkim członkostwo Turcji w *NATO*. Efektem ubocznym tej przemyślanej i konsekwentnie rozwijanej strategii polityki zagranicznej stał się niemal całkowity brak zainteresowania innymi obszarami geopolitycznymi. Pewnym wyjątkiem było dążenie do nadania Turcji roli pomostu pomiędzy Wschodem i Zachodem, jednak i ta koncepcja służyła przede wszystkim wzrostowi potencjału tego państwa w oczach jego zachodnich partnerów, nie zaś rzeczywistemu angażowaniu sił poza jednoczącą się Europą.

STRATEGICZNY ZWROT KU PRZYWÓDZTWO ŚWIATA SUNNICKIEGO

Wczesnym zwiastunem mających się dokonać w omawianej kwestii zmian, było wydane w 2001 r. dzieło zatytułowane *Strategiczna głębia (Stratejik derinlik)* autorstwa Ahmeta Davutoğlu, wpływowego doradcy wieloletniego premiera Recepa Tayyipa Erdoğan, a następnie ministra spraw zagranicznych (od 2009) i szefa rządu (od 2014). Pozycja ta i zawarte w niej przemyślenia stały się podstawą sformułowania celów i założeń nowej polityki zagranicznej, której realizacja miała w perspektywie zapewnić Turcji pozycję państwa centralnego, ze względów historycznych i geograficznych predestynowanego do roli inicjatora procesów stabilizacji i utrwalania pokoju na sąsiadujących z nią obszarach. Podstawą, na której opiera się koncepcja „strategicznej głębi” jest więc założenie, iż imperialne dziedzictwo okresu osmańskiego, położenie geopolityczne, potencjał militarny, ludnościowy i terytorialny, a także świecki charakter państwa i prawa oraz muzułmańska tożsamość społeczeństwa czynią Turcję państwem, które nie musi, a wręcz nie powinno ograniczać się do jednego kierunku strategicznego zainteresowania. Obecność w *NATO*, stowarzyszenie z UE i trwające od przeszło czterech dekad ambicje członkowskie, tradycyjnie dobre, szczególnie w wymiarze handlowym, relacje z Rosją, kulturowa i etniczna bliskość z państwami i narodami Azji Centralnej oraz religijna z obszarem Bliskiego Wschodu i północnej Afryki predestynują ją do roli państwa centralnego, politycz-

nie zaangażowanego w kilku regionach jednocześnie. Na wizję zaproponowaną przez A. Davutoğlu składa się pięć komplementarnych wobec siebie założeń. Pierwsze, niejako nadrzędne wobec pozostałych, sprowadza się do dążenia do tego, by wszystkie relacje zewnętrzne, w których Turcja pozostaje, oparte były na zasadzie wolności i zaufania. Drugim z nich jest „wielowymiarowa polityka zagraniczna”, przy czym na wielowymiarowość tę składają się aspekty militarny, gospodarczy, historyczny i kulturowy. W praktyce zaś realizacja jego polega na wykorzystywaniu w budowie międzynarodowej pozycji Turcji z jednej strony czynników stosowanych tradycyjnie, jak siła ekonomiczna i potencjał wojskowy, z drugiej zaś odwoływania się do wspólnoty historycznej i kulturowej, jaka istnieje pomiędzy nią a państwami Azji Centralnej i Afryki północnej. Trzecie z założeń dotyczy wykorzystywania tak zwanej dyplomacji w nowym stylu (tur. *yeni bir diplomatik üslup*), której istotą jest porzucenie dotychczasowej, poniekąd narzuconej Turcji roli mostu pomiędzy Wschodem i Zachodem, na rzecz pozycji aktora niezależnego, które funkcja nie sprowadza się jedynie do łączenia tych dwóch obszarów, ale polega na aktywnym i kompleksowym oddziaływaniu na otoczenie międzynarodowe. W praktyce więc realizacja jego polegać ma eksponowaniu elementów tożsamości wschodniej (jak kultura czy religia) w kontaktach z partnerami ze wschodniej hemisfery, a zachodniej (jak ustabilizowana demokracja, poszanowanie praw człowieka, członkostwa w *NATO* czy kandydatura do UE) w relacjach z partnerami zachodnimi. Ponadto, ów „nowy styl” realizowany ma być nie tylko tradycyjnymi kanałami dyplomatycznymi, ale również poprzez wprzęgnięcie węń przedstawicieli środowisk akademickich i kręgów biznesowych. Czwarte z założeń określane jest mianem „dyplomacji rytmicznej” (tur. *ritmik diplomasi*) i sprowadza się do możliwie najwyższej intensyfikacji kontaktów bilateralnych, których fundamentem powinny być regularne wizyty przedstawicieli państw na wszystkich szczeblach. Piąty zaś filar koncepcji „strategicznej głębi” określany jest mianem „polityki zero problemów z sąsiadami” (*komşularla sıfır sorun politikası*). Jak nietrudno wywnioskować, jej celem było¹³ wypracowanie sytuacji, w której bezpośrednie sąsiedztwo nie generuje zagrożeń dla realizacji nowej tureckiej polityki zagranicznej i umożliwia osiągnięcie nadrzędnego jej celu, jakim jest pozycja regionalnego mocarstwa oraz lidera i reprezentanta sunnickich państw Bliskiego Wschodu i północnej Afryki oraz tureckich państw Azji Centralnej¹⁴.

¹³ Choć oficjalnie zainicjowana przez A. Davutoğlu polityka zagraniczna jest kontynuowana, w tekście użyto czasowników w czasie przeszłym, ponieważ autorka jest przekonana o ewidentnej porażce prezentowanej polityki, co dowiedzione zostanie w tekście.

¹⁴ Więcej na temat koncepcji „strategicznej głębi” patrz: A. Davutoğlu, *Stratejik derinlik. Türkiye'nin uluslararası konumu*, İstanbul 2001. Jako że dzieło nigdy nie zostało przetłumaczone na język angielski, warto skorzystać z wypowiedzi obecnego premiera, np. *Interview with Mr. Ahmet Davutoglu published in AUC Cairo Review (Egypt) on 12th March 2012*, a także wartościowych omówień i opracowań, np. M.K. Kaya i M. Karaveli, *Vision or illusion? Ahmet Davutoglu's State of Harmony in Regional Relations*, „Turkey Analyst” t. 2 nr 11, <http://www.turkeyanalyst.org/publications/turkey-analyst-articles/item/169-vision-or-illusion?-ahmet-davutoglus-state-of-harmony-in-regional-relations.html> (data wejścia na stronę: 3.02.2015), G.E. Fuller, *The New Turkish Republic. Turkey as a pivotal state in the Muslim world*, Washington 2008, J. W. Walker, *Learning strategic depth: Implications of Turkey's New Foreign*

Realizacja pierwszego z filarów, polityki „zero problemów z sąsiadami”, którego ostateczne niepowodzenie przyczyniło się do ponownego zainteresowania Turcji perspektywą unijną, początkowo zdawała się przynosić pewne efekty, zwłaszcza w trudnych relacjach z Grecją i Armenią, których normalizacja stanowiła jedno z największych wyzwań stojących przed władzami w Ankarze. Mimo iż priorytety polityki zagranicznej formułowane były wcześniej i niezależnie od wydarzeń, do których doszło w regionie po 2010 r., to właśnie tak zwana Arabska wiosna¹⁵ miała stać się, według rządowego zamysłu „trampoliną” przyspieszającą budowę pozycji lidera regionu. Początkowe sukcesy sił opozycyjnych w ogarniętych protestami państwach i przejściowe, jak się okazało, przejęcie władzy przez środowiska związane z bliskim tureckim władzom Bractwem Muzułmańskim, zwiastowały powodzenie polityki zagranicznej A. Davutoğlu. Innymi słowy, pierwsze miesiące Arabskiej wiosny dawały rządowi w Ankarze nadzieję na wzrost regionalnego, a w perspektywie także ponadregionalnego znaczenia Turcji, co, jak zaznaczono wyżej, miało stanowić alternatywę dla pogarszających się relacji z UE. Lata 2009-2012 były więc w polityce zagranicznej Turcji okresem niemal całkowitego odwrótu od dotychczasowego priorytetu, jakim była integracja z UE, i skierowania całości wysiłków na wykorzystanie zmieniającej się sytuacji geopolitycznej w regionie. Wciąż odsuwane daty otwierania kolejnych rozdziałów negocjacyjnych, formułowanie przez stronę unijną coraz to nowych oczekiwań pod adresem rządu w Ankarze, brak rzeczywistego docenienia podjętego wysiłku (głównie w zakresie liberalizacji polityki wobec mniejszościowych grup etnicznych), a przede wszystkim nasilające się naciski w sprawie cypryjskiej skłoniły rząd premiera Erdoğan do poszukiwania innych możliwych kierunków zaangażowania, pozwalających pełniej wykorzystać turecki potencjał. UE stała się w ten sposób niejako ofiarą własnego postępowania, oparte go dotąd na założeniu, iż konsekwentnie od lat zabiegająca o członkostwo Turcja, nie będzie zainteresowana porzucaniem tej, choćby bardzo odległej w czasie wizji, na rzecz mglistej perspektywy politycznego przywództwa państw położonych na wschód i południe od jej granic.

Władze Turcji natomiast na ołtarzu budowy tej pozycji złożyły dotychczas dobre relacje z Izraelem i zdecydowanie zaostrzyły antyunijną retorykę, podkreślając, iż nie

Policy Doctrine, „Insight Turkey” Vol. 9 Nr 3/2007. Po polsku na ten temat piszą m. in. P. Osiewicz, (Patrz: *Integracja europejska w polityce zagranicznej Turcji za rządów Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (AKP)*, „Rocznik Integracji Europejskiej” nr 5/2011, *Wpływ procesu zmian politycznych w państwach arabskich na politykę zagraniczną Turcji po 2010 roku*, „Przegląd Strategiczny” nr 1/2013), A. Szymański (Patrz: *Polityka zagraniczna Turcji w latach 2007-2009: kontynuacja czy zmiana?*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny” nr 2(48) /2009) czy J. Misiągiewicz (Patrz: *Polityka zagraniczna Turcji po zimnej wojnie*, Toruń 2009).

¹⁵ Określenie stosowane zbiorczo wobec fali protestów, demonstracji i zamieszek, jaka przetoczyła się przez państwa północnej Afryki i Bliskiego Wschodu, w tym przede wszystkim Egipt, Libię, Tunezję, częściowo Maroko i Algierię, a także, choć w dużo mniejszej skali, państwa Zatoki Perskiej. Wydarzenia w Syrii w niekontrolowany sposób przerodziły się w wojnę domową, która wedle ONZ do połowy 2014 r. pochłonęła ponad 190 tys. ofiar śmiertelnych, http://edition.cnn.com/2014/08/22/world/meast/syria-conflict/index.html?hpt=imi_c2 (data wejścia na stronę 29.10.2014).

są skazane na kontynuowanie negocjacji na nieakceptowalnych dla nich warunkach¹⁶. W ten sposób eskalacja, ale i niezrozumienie przez obie strony wzajemnych oczekiwań, legły u podstaw właściwie całkowitego zawieszenia procesu negocjacyjnego, a Turcję pchnęły w stronę ogarniętych, jak się szybko okazało tylko pozornie, falą demokracji państw arabskich. Apogeum, a jednocześnie najbardziej symbolicznym momentem jej starań o regionalne, a w perspektywie również ponadregionalne i konkurencyjne dla Iranu i Arabii Saudyjskiej przywództwo, stało się poparcie udzielone w połowie 2011 r. przez ówczesnego premiera R.T. Erdoğanowi siłom opozycyjnym występującym przeciwko władzy prezydenta Syrii Baszara al-Asada. Zajmując takie stanowisko, zwłaszcza w kontekście pierwotnego wsparcia legalnych władz w Damaszku, nie tylko jednoznacznie wyraził swoją akceptację dla procesów Arabskiej wiosny, ale również dał zapowiedź działania w charakterze czynnika sprawczego, a nie obserwatora. Celem tej strategii była więc jednoczesna realizacja założeń polityki zagranicznej ministra A. Davutoğlu. Wsparcie Syryjskiej Koalicji Narodowej służyć miało zapewnieniu sobie wpływu na kształtowanie się nowych, porewolucyjnych władz, a to z kolei włączeniu powojennej Syrii w poczet państw, z którymi Turcja nie ma problemów. Jednocześnie kontynuowane miały być rozmowy normalizacyjne z Grecją i Armenią, prace nad liberalizacją polityki wizowej dla obywateli państw bałkańskich poszukujących w Turcji zatrudnienia, a zaskakująco spokojna i owocna okazała się współpraca z irackim Autonomicznym Okręgiem Kurdystanu. Tak wypracowana stabilizacja w najbliższym sąsiedztwie stać się miała gruntem pod budowę pozycji lidera regionu, mającego odąd reprezentować na arenie międzynarodowej interesy nie tylko własne, ale również zbliżonych pod względem ideowym i religijnym państw bliskowschodnich. Kres realizacji tego scenariusza przyniosło przekształcenie się zamieszek w Syrii w regularną wojnę domową. Już w pierwszych miesiącach, po pozornie rewolucyjnych przemianach dokonanych w Egipcie, Libii czy Tunezji, wiadomo było, iż w żadnym z tych przypadków siłom opozycyjnym nie udało się zbudować trwałego, stabilnego porządku, stanowiącego alternatywę dla obalonych reżimów. Nie zmieniły tego wyborcze zwycięstwa ugrupowań związanych z Bractwem Muzułmańskim, nieoficjalnie wspieranym przez tureckich decydentów, zainteresowanych nastaniem w tych państwach umiarkowanych rządów sunnickich. Tym udało się przetrwać zaledwie kilka miesięcy, a ich upadki istotnie nadwerżyły szanse powodzenia inwestycji politycznej, jaką było tureckie poparcie sił opozycyjnych. W najbardziej znaczącym pod względem politycznym Egipcie wprawdzie prezydent Hosni Mubarak został odsunięty od władzy, jednak nie udało się jej utrzymać również Bractwu Muzułmańskiemu, czym żywo zainteresowany był rząd w Ankarze. Jeszcze bardziej niespodziewany obrót przybrały sprawy w Libii, gdzie z powodu eskalacji konfliktu nieodzowna okazała się zbrojna interwencja z zewnątrz. W jej efekcie śmierć poniósł wieloletni autorytarny prezydent Muammar Kadafi, jednak samo państwo pograżyło się w głębokim chaosie. Rozwój sytuacji w Syrii przerósł natomiast obawy zdecydowanej większości światowych decydentów, w tym również przywódców w Ankarze.

¹⁶ *Kimseye mecbur değiliz*, „Gazete Vatan” 30.09.2009.

KRYZYS W DAŻENIACH DO ROLI PRZYWÓDCY REGIONU

Syryjska wojna domowa, a dokładniej niemal 200 tysięcy ofiar śmiertelnych, ponad 3 miliony uchodźców, z czego milion¹⁷ na terytorium Turcji, głęboko wewnętrznie podzielona opozycja i wzajemnie zwalczające się ugrupowania, realna groźba rozpadu państwa oraz zrodzony już w 2014 r. problem tak zwanego Państwa Islamskiego ukazały – w przekonaniu autorki – niepowodzenie znacznej części założeń tureckiej polityki zagranicznej. Wsparcie udzielone Syryjskiej Koalicji Narodowej na rzecz Opozycji i Sił Rewolucyjnych¹⁸ (*National Coalition for Syrian Revolution and Opposition Forces*, w skrócie *SNC*) okazało się niewystarczające, by zdołała ona zjednoczyć wokół siebie inne, znaczące ugrupowania przeciwne władzy prezydenta al-Asada. Z tureckiego punktu widzenia doszło do swoistego „przeinwestowania”, polegającego na zbyt wczesnym obdarzeniu zaufaniem sił, w których upatrywano przyszłych władz porewolucyjnej Syrii. W efekcie Turcja ostatecznie położyła kres poprawnym choćby relacjom z władzami w Damaszku, zamykając sobie drogę do ewentualnej ich odbudowy na wypadek niepowodzenia trwających od marca 2011 r. antyreżimowych wystąpień. W międzyczasie stało się jasne, iż jeśli któreś ze stron syryjskiego konfliktu w dającej się przewidzieć przyszłości uda się zakończyć krwawą wojnę domową, będzie to stronnictwo Baszara al-Asada. Tylko ta strona dysponuje zdolnością polityczną skupienia wokół jednego przywódcy realnych sił i tylko ona jest w stanie zapewnić, w minimalnym choćby stopniu, funkcjonowanie zrębów instytucji państwowych. To zaś oznacza porażkę wszystkich koncepcji, które – jak turecka – przyszłość porewolucyjnej Syrii wiązały z utożsamianą z *SNC* opozycją. Głębokie podziały wewnętrzne, a przede wszystkim postępująca wraz z działalnością Państwa Islamskiego dezintegracja terytorialna, powodują, iż po przeszło trzech latach wojny jedyną nadzieję na jej zakończenie dają siły skupione wokół prezydenta. Autorytarny reżim, który przed marcem 2011 r. wydawał się być źródłem wszelkich problemów trapiących naród syryjski, pod koniec 2014 r. stanowił uosobienie przedwojennej, bardzo kruchej i okupionej szeregiem nadużyć wobec własnego ludu, ale jednak stabilizacji.

Wydarzenia w Syrii okazały się mieć dwojakie znaczenie dla rozwoju tureckiej polityki zagranicznej. Po pierwsze, zdecydowane wsparcie udzielone coraz bardziej osłabionej i podzielonej opozycji postawiło pod dużym znakiem zapytania dalsze starania Turcji o budowę pozycji lidera regionu. Po drugie zaś, w dużej mierze unaocznili niepowodzenie polityki „zero problemów z sąsiadami”. Już pod koniec 2011 r. na łamach tureckiej prasy pojawiło się oddające ten stan ironiczne sformuło-

¹⁷ Według danych *UNHCR*, <http://data.unhcr.org/syrianrefugees/country.php?id=224> (data wejścia na stronę 29.10.2014).

¹⁸ Koalicja kilkunastu umiarkowanych ugrupowań opozycyjnych, prowadzących walkę przeciwko reżimowi B. al-Asada, utworzona 2012 r. w miejsce Syryjskiej Rady Narodowej. Na przestrzeni kolejnych lat uznana została za prawowitego reprezentanta narodu syryjskiego przez większość państw Zatoki Perskiej, UE, Ligę Arabską i inne. Ugrupowania skrajne, które nie zdecydowały się jej współtworzyć, w znacznej części działają obecnie w ramach Państwa Islamskiego.

wanie o ewolucji polityki „zero problemów z sąsiadami” w stan „zero sąsiadów bez problemów”¹⁹. Ponadto, wbrew opiniom o osiągnięciu przez konflikt syryjski punktu kulminacyjnego, 2014 r. przyniósł zupełnie nowe zagrożenie, jakim okazało się Państwo Islamskie (*Islamic State, IS*), występujące początkowo pod nazwą Islamskie Państwo Iraku i Lewantu. Konglomerat najbardziej radykalnych, salafickich organizacji muzułmańskich walczących o ustanowienie kalifatu na terytoriach Iraku i Syrii, w ciągu kilku miesięcy stał się najpoważniejszym wyzwaniem dla państw regionu. Uwzględniając znaczną niestabilność części z nich, a co za tym idzie, ograniczoną możliwość skutecznego działania na arenie międzynarodowej, odpowiedzialność za minimalizację krzywd wyrządzanych przez *IS* spoczywa niejako na Turcji. To jej terytorium bowiem stanowi obszar tranzytowy dla osób opuszczających swe europejskie ojczyzny z zamiarem zasilenia armii kalifatu, a następnie nierzadko również powrotu celem szerzenia zaczerpniętych zeń idei już na terytorium UE. Obszar tego państwa stanowi więc strefę buforową oddzielającą Unię Europejską od ziem zajętych przez Państwo Islamskie, co w opinii części unijnych decydentów szczególnie predestynuje rząd w Ankarze do aktywnych działań na rzecz wspólnego bezpieczeństwa²⁰. Rolę Turcji potęguje dodatkowo fakt, iż jej południowa granica jest jednocześnie granicą *NATO*, a w przyszłości potencjalną granicą UE. W październiku 2014 r. skala zagrożenia skłoniła rząd nowego premiera (a byłego ministra spraw zagranicznych²¹) A. Davutoğlu do bezprecedensowej decyzji o otwarciu przebiegającego przez terytorium Turcji korytarza, którym z irackiego Autonomicznego Okręgu Kurdystanu do północnej Syrii przedostać się mogli peshmergowie (kurd. *pêşmerge* – idący na śmierć), kurdyjscy bojownicy mający wesprzeć swych współbraci w Syrii w walce z Państwem Islamskim. Dla borykającej się od przeszło czterech dekad z problemem terroryzmu kurdyjskiego Turcji dobrowolne wpuszczenie na własne terytorium bojowników otwarcie wspierających Partię Pracujących Kurdystanu (*Partiya Karkêren Kurdistan, PKK*) było jedną z najpoważniejszych w ostatnich latach decyzji, stanowiącą wyłom w dotychczasowej polityce wstrzemięźliwości wobec kalifatu²². Jej

¹⁹ Na przykład na łamach wówczas jeszcze sprzyjającego rządowi dziennika „Zaman” (wydanie z 2.11.2011).

²⁰ Wyraz tym oczekiwaniom UE dawała niejednokrotnie, między innymi ustami brytyjskiego premiera J. Camerona czy F. Mogherini, unijnej przedstawiciel do spraw zagranicznych i polityki bezpieczeństwa.

²¹ We wrześniu 2014 r., w pierwszych w historii republiki powszechnych wyborach prezydenckich dotychczasowy, wieloletni premier Recep Tayyip Erdoğan został wybrany na urząd głowy państwa. Na stanowisku szefa rządu zastąpił go właśnie Ahmet Davutoğlu.

²² Przyczyną tureckiej niechęci do aktywnego zaangażowania się (np. poprzez udostępnienie własnych lotnisk lotnictwu USA czy wsparcie militarne dla broniących się przez dżihadystami Kurdów syryjskich) wynika z obawy przed nasileniem się kurdyjskich dążeń separatystycznych. Innymi słowy, możliwość powstania jakiejś formy kurdyjskiej autonomii na północnych obszarach Syrii, zwłaszcza w kontekście istnienia irackiego *KOA*, z perspektywy tureckiej jawi się jako źródło potencjalnych takich samych dążeń wśród ludności kurdyjskiej zamieszkującej regiony południowo-wschodniej Anatolii. W takim ujęciu Państwo Islamskie, dążące do włączenia w ramy kalifatu północnych rubieży Syrii, jawić się może jako narzędzie skutecznego zapobiegania narodzinom kurdyjskiego separatyzmu.

podjęcie wskazuje na wzrastającą po stronie tureckiej świadomość niepowodzenia dotychczasowej polityki i konieczności jej weryfikacji.

Powyższe okoliczności, jak również postępującą w związku z działaniami Państwa Islamskiego destabilizacja Iraku, zaowocowały osamotnieniem Turcji na arenie międzynarodowej, w ciągu kilku lat okazało się bowiem, iż kierunki zainteresowania mające stanowić potencjalną alternatywę dla rzekomo bezowocnego procesu akcesyjnego do UE okazały się zupełnie pozbawione perspektyw. Nacechowana właściwie od początku istnienia republiki pragmatyzmem, turecka polityka zagraniczna tym razem nie tylko nie posłużyła realizacji zamierzeń, a wręcz stała źródłem chaosu i niezrozumienia rzeczywistych intencji elit politycznych. Coraz bardziej świadome tego władze w Ankarze, po niemal trzyletnim okresie faktycznego zamrożenia stosunków z UE, wykorzystując kurtuazyjną wizytę głowy państwa w Sztokholmie w marcu 2013 r., rozpoczęły ofensywę mającą na celu ich normalizację i kontynuację procesu akcesyjnego. Ustami ówczesnego prezydenta Abdullaha Gūla strona turecka zadeklarowała chęć ponownej intensyfikacji rokowań, a słowa „Jesteśmy absolutnie zdecydowani, że relacje z UE to nasz strategiczny priorytet i z tego powodu uczynimy wszystko, by negocjacje zakończyły się sukcesem”²³ uznać należy za najważniejszą od blisko trzech lat wypowiedź w tej kwestii. Jednocześnie należy podkreślić, że termin wizyty nie był przypadkowy - w 2013 r. prezydencję sprawowały Irlandia i Litwa, państwa tradycyjnie przychylnie tureckim aspiracjom członkowskim. Wyrazem dobrej woli strony unijnej była z kolei wstępna zapowiedź otwarcia pierwszego od trzech lat rozdziału negocjacyjnego dotyczącego polityki regionalnej i funduszy strukturalnych, a więc kwestii bardzo istotnych. Przeszkodą w realizacji tego zamiaru stała się reakcja rządu na trwające od maja 2013 r. protesty w obronie stambulskiego parku Gezi. Niewspółmierna, w opinii europejskich decydentów, reakcja sił porządkowych na pokojowe protesty, w tym masowe naruszenia praw podstawowych, zaowocowała odsunięciem w czasie planowanego powrotu do rozmów. Ostatecznie zostały one wznowione dopiero w listopadzie 2013 r., kiedy obie strony, po uprzednim opublikowaniu przez KE stosunkowo przychylnego dla tureckich postępów (przy jednoczesnym wyraźnym potępieniu sposobu, w jaki potraktowano protestujących) kolejnego raportu okresowego, zdecydowały o otwarciu nowego rozdziału negocjacyjnego dotyczącego polityki regionalnej, dając jednocześnie początek nowemu rozdziałowi relacji pomiędzy Turcją a UE.

DLACZEGO PROCES AKCESYJNY POWINIEN BYĆ KONTYNUOWANY?

Postawiona na wstępie teza, iż prognozowany przez sceptyków ostateczny zwrot Turcji ku państwom regionu i porzucenie przez nią unijnych aspiracji były przedwczesne, znajduje częściowe potwierdzenie w przełamaniu ponad trzyletniego im-

²³ Wypowiedź prezydenta A. Gūla podczas konferencji prasowej zorganizowanej wspólnie ze szwedzkim premierem 13.03.2013 r., „Zaman” 14.03.2013.

pasu we wzajemnych stosunkach. Wątpliwości rozwiewa otwarcie nowego rozdziału negocjacyjnego, tym jednak, co w największej mierze dowodzi słuszności postawionego twierdzenia, jest tradycyjny turecki pragmatyzm. Doświadczone niepowodzeniem próby zwrócenia wektora polityki zagranicznej na wschód i południe władze w Ankarze nie będą zainteresowane nadwerężaniem wizerunku Turcji jako stabilnego, przewidywalnego i odpowiedzialnego partnera. Fundamentem tej postawy nie będzie jednak umiłowanie utożsamianych z UE pryncypiów, obecnym elitom bliższe od nich są bowiem wartości reprezentowane przez autorytarne reżimy, jak choćby Rosja czy Kazachstan. Nie zmienia to jednak faktu, iż Turcja w ostatnich trzech latach na nowo dostrzegła sens kontynuowania procesu negocjacyjnego. Podobna refleksja zdaje się towarzyszyć stronie unijnej, dla której chaos, jaki po 2010 r. ogarnął część państw Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, stał się wystarczającym dowodem, iż warto mieć w swoim gronie państwo – w tym wypadku Turcję – które ze względu na bliskość kulturową i religijną jest potencjalnie w stanie pełnić rolę katalizatora ekstremistycznych zachowań, w Europie często po prostu niezrozumiałych. Wszystko to oznacza, iż każda ze stron zaczyna turecki proces akcesyjny postrzegać w dużo szerszym niż dotychczas kontekście. Współtworzą go następujące aspekty:

Strona turecka powinna oceniać i działać w perspektywie prawdziwie długofalowej, stanowiącej dużo ważniejszy stymulator rozwoju stosunków bilateralnych, niż doraźne interesy każdej ze stron. Warunkiem *sine qua non* wykorzystania szansy, jaką zrodziło otwarcie nowego rozdziału negocjacyjnego, jest zrozumienie przez władze w Ankarze, iż istotą procesu akcesyjnego są nie tylko negocjacje, ale i to, iż dzięki ich trwaniu UE stanie się głównym punktem odniesienia dla kreatorów tureckiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Dotychczas bowiem zbyt często w ich postępowaniu dominowało krótko-, a najwyżej średniookresowe postrzeganie własnych interesów, czego wyrazem było traktowanie procesu akcesyjnego w sposób instrumentalny, służący demonstrowaniu przejściowego zadowolenia bądź jego braku.

Z tą kwestią łączy się kolejna, dotycząca tureckich ambicji związanych z regionem. Pomijając nawet chaos związany z syryjską wojną domową i działalnością Państwa Islamskiego, możliwość pełnienia roli przywódcy państw położonych w pośrednim lub bezpośrednim sąsiedztwie, wymaga w pierwszej kolejności ustabilizowania i umocnienia pozycji Turcji w strukturach hemisfery zachodniej. Wbrew zaszczepionym wśród Turków przez administrację R.T. Erdoğan'a mocarstwowym ambicjom, państwo to nie ma potencjału czyniącego go samodzielnym graczem ponadregionalnym. Wyjątkowym czyni je z pewnością strategiczne położenie geopolityczne. Czynnikiem ten okaże się jednak wartością dodaną dopiero wtedy, gdy Turcja będzie silnie zakorzeniona w stabilnych strukturach politycznych, gospodarczych, a najlepiej także wojskowych. Dotychczas członkostwo w *NATO* i silne związki z UE pozwalały na stymulowanie wzrostu jej znaczenia w regionie i choć nie sposób zaprzeczyć, iż autorem sukcesu gospodarczego ostatniej dekady jest rząd Partii Sprawiedliwości i Rozwoju (*Adalet ve Kalkınma Partisi, AKP*), o międzynarodowym znaczeniu państwa decydowało przede wszystkim jego usytuowanie w tych strukturach. Bez niego

owo strategiczne położenie geopolityczne szybko może okazać się mankamentem. Sama Turcja jest bowiem zbyt słaba, by skutecznie równoważyć wpływy ścierające się w regionie, a to oznacza, że tylko jako znaczący członek *NATO* i państwo mające przed sobą realną perspektywę członkostwa w UE będzie w stanie pełnić naturalną – właśnie ze względu na położenie geopolityczne – rolę katalizatora zróżnicowanych interesów.

Kolejnym powodem, dla którego władze w Ankarze powinny dostrzec i wykorzystać szansę wznowienia procesu negocjacyjnego, jest wewnętrzna stabilność instytucji demokratycznych, których rozwój w ciągu ostatnich kilkunastu lat był bezpośrednią funkcją starań o członkostwo. To prawda, że dokonywane reformy legislacyjne nie zawsze mają przełożenie na praktykę, a stronę unijną wydają się satysfakcjonować zmiany często powierzchowne. Z drugiej jednak strony, nawet one mają niezaprzeczalnie pozytywny wpływ na rozwój tureckiej demokracji, rozumianej nie tylko jako mechanizm wyborczy, ale ogół uwarunkowań wewnętrznej stabilności państwa. Borykająca się od przeszło czterech dekad z problemem kurdyjskiego separatyzmu Turcja, państwo o ogromnym zróżnicowaniu etnicznym, językowym, a nawet religijnym²⁴, nie może sobie pozwolić na powrót do czasów, gdy respektowanie praw podstawowych miało charakter wyłącznie uznaniowy. Jakkolwiek więc przedstawiciele najwyższych władz w swych prywatnych opiniach nie byłiby sceptykami w kwestii poszerzenia katalogu praw przysługujących grupom mniejszościowym, mają świadomość, że tylko kontynuacja procesu demokratyzacji pozwoli na katalizowanie tendencji dezintegracyjnych. I choć jest to demokratyzacja kontrolowana, której jakoś zależeć będzie od partii rządzącej, jej przydatność dla budowy tureckiej pozycji międzynarodowej jest niekwestionowana. Ponieważ znaczenie państwa w relacjach zewnętrznych jest zawsze funkcją jego siły wewnętrznej, Turcja nie może sobie pozwolić na rezygnację z inspirowanych procesem akcesyjnym reform demokratycznych, mogłoby to ją szybko sprowadzić do poziomu państw, którym pragnie przewodzić. Władze w Ankarze przekonały się o tym ostatecznie, gdy z powodu reakcji państwa na protesty w sprawie Parku Gezi odłożono planowane na czerwiec 2013 r. otwarcie nowego rozdziału negocjacyjnego. Stanowcza decyzja strony unijnej oraz trwająca wojna w Syrii i pogłębiająca się niestabilność innych państw regionu unaocznily tureckim przywód-

²⁴ Struktura wyznaniowa tureckiego społeczeństwa jest skomplikowana i wynika przede wszystkim z braku zgody co do kwalifikacji alewitów. Alewityzm, synkretyczne wyznanie czerpiące zarówno z islamu i chrześcijaństwa, jak i plemiennie-animistycznych wierzeń wschodnich, nie jest jednoznacznie uznawane za odłam któregoś z głównych wyznań. Zdecydowana większość jego wyznawców uważa się po prostu za alewitów, odziewając się zarówno od islamu, jak i chrześcijaństwa. Za muzułmanów nie uważają ich także sunnici, wedle których ich wierzenia stanowią odstępstwo od prawdziwej wiary, przekazanej przez Boga w Koranie (wnioski z badań przeprowadzonych przez autorkę podczas studyjnego pobytu w Stambule, październik-listopad 2014 r. Metodą zastosowaną w trakcie badań był wywiad z przedstawicielami organizacji alewickich, w tym Erdalem Yıldırımem z Pir Sultan Abdal Alevi Demeği oraz İzzattinem Doğanem z Cem Vakfı). Mimo to i wbrew swojej woli, w świetle tureckiego prawa, alewici traktowani są jak sunniccy muzułmanie, co w praktyce oznacza ich dyskryminację na wielu płaszczyznach. Ich liczba jest szacowana na kilkanaście milionów, co czyni z nich realną siłę społeczną i polityczną.

com faktyczny brak alternatyw w polityce zagranicznej. Jeszcze kilka lat wcześniej, ówczesny premier Erdoğan na ostrą krytykę ze strony UE zareagowałby przesyconą pewnością siebie opowieścią o rozciągającym się przed jego krajem spektrum możliwości. Obecnie świadomość gwałtownego ich zawężenia sprawia, iż tureccy decydenci powinni się wystrzegać ponownych naruszeń zasad demokracji w skali choćby zbliżonej do tej z parku Gezi. Warto również podkreślić konieczność odzucenia przez nich typowych dla tureckiej polityki teorii spiskowych o podsycaniu protestów przez państwa Europy Zachodniej.

Z tą ostatnią kwestią wiąże się kolejna przesłanka intensyfikacji negocjacji akcesyjnych. Wbrew głęboko zakorzenionemu w tureckiej świadomości przekonaniu, jakoby celem UE było zwodzenie Turcji po to tylko, by nie dopuścić do jej zbliżenia z muzułmańskimi państwami regionu, również sama Unia zdaje się coraz bardziej dostrzegać potrzebę kontynuowania negocjacji. Wedle bowiem tureckich sceptyków, część państw członkowskich, wbrew składanym deklaracjom, dąży do zniweczenia tureckich starań o akcesję. Na pierwszy plan wysuwa się Francja, którą władze w Ankarze nie bez racji posądzają o złą wolę w związku z wciąż podnoszonym żądaniem uznania pogromów Ormian z lat 1915-1916 za ludobójstwo. Szwecja z kolei posądzana jest o torpedowanie procesu pokojowego z Kurdami poprzez udzielenie milczącego przyzwolenia na działalność emigracyjnych struktur Partii Pracujących Kurdystanu. Pod adresem kanclerz Angeli Merkel wysuwane są natomiasat zarzuty o forsowanie niekorzystnego dla Turcji projektu „uprzywilejowanego partnerstwa”, mającego stanowić rzekomą alternatywę dla pełnego członkostwa w UE. Choć część z tych zarzutów nie znajduje pokrycia w faktach, ich podnoszenie w relacjach z Unią jako całością stanowi kolejny negatywny przejaw tureckich partykularyzmów i nieumiejętności spojrzenia na proces akcesyjny w szerszym kontekście. W rzeczywistości bowiem strona unijna również jest zainteresowana jego trwaniem i postępem. Poniżej przybliżone zostaną powody tego zainteresowania, powinny być podnoszone przez stronę turecką przy każdej okazji, aby pogrążonej w kryzysie UE unaocznić sens intensyfikacji wznowionego procesu.

Wśród warunków kolejnych rozszerzeń Unii, obok wypełnienia w wystarczającym stopniu tak zwanych kryteriów kopenhaskich, figuruje „zdolność do absorpcji kolejnych członków”²⁵. W praktyce oznacza to, iż toczący się proces akcesyjny jest sygnałem gotowości Unii do podjęcia wyzwania, jakim jest członkostwo nowego państwa. Gotowość taka to nic innego jak satysfakcjonujący stan gospodarek, zdolność wyrażenia woli politycznej podzielanej przynajmniej przez większość państw oraz istnienie wizji przyszłego kształtu i funkcjonowania integracji. Jakkolwiek w połowie drugiej dekady XXI w. może się wydawać, iż UE właśnie brak tych trzech czynników, wznowienie rozmów z Turcją stanowi doskonałą okazję ich

²⁵ Rozdział 7, pkt. iii), *Presidency conclusions. Copenhagen European Council 21-22 June 1993*, http://www.europarl.europa.eu/enlargement/cc/pdf/cop_en.pdf (data dostępu: 19.10.2014).

wypracowania. UE prowadząc negocjacje w zaangażowany sposób, sygnalizuje gotowość dalszego rozwoju oraz zyskuje mechanizm napędzający jej wewnętrzną regenerację. Ta zaś jest niezbędna dla rozwiązania problemów, jakie ujawniły się po niepowodzeniu referendum w sprawie Konstytucji dla Europy z 2007 r., w tym m.in. braku legitymizacji władzy poszczególnych organów decyzyjnych, braku przywództwa zdolnego wykreować wspólną wizję przyszłości, a przede wszystkim trudności związanych z kryzysem ekonomicznym z 2008 r.

Kolejny powód, dla którego zasadne jest twierdzenie, iż koncepcje wieszczące kres tureckiego zainteresowanie unijną perspektywą były przedwczesne, wiąże się z kulturowo-religijnym profilem tureckiego społeczeństwa. W dotychczasowej historii relacji bilateralnych zagadnienie tożsamości, a dokładniej tożsamości religijnej ponad 75 milionów mieszkańców Turcji było jedną z częściej wymienianych przeszkód na drodze tego państwa do akcesji²⁶. W obecnej sytuacji, gdy procesowi negocjacyjnemu nadano nowego tempa, kwestia ta może zostać wykorzystana z korzyścią dla obu stron. Warunkiem będzie jednak, aby istotą wznowionych rozmów uczynić punkty dla nich wspólne, nie zaś różnice, i to w kwestiach tak newralgicznych, jak religia. Jakkolwiek rządząca *AKP* nie byłaby partią otwarcie nawiązującą do swych islamskich korzeni, a misją byłego premiera R.T. Erdoğan nie była reislamizacja życia publicznego w Turcji, w trakcie negocjacji kwestia różnic religijnych nie będzie przez stronę turecką eksponowana tak, jak nie była do tej pory. Zmiany wymaga natomiast podejście części przywódców europejskich, jedynie z powodu poprawności politycznej otwarcie niedemonstrujących swej niechęci do islamu i jego wyznawców. Wbrew pozorom, strona unijna może jednak na korzyść procesu negocjacyjnego wykorzystać fakt, iż ponad 98% tureckiego społeczeństwa to muzułmanie. W świetle dramatycznych wydarzeń na terytorium Syrii i Iraku, związanych z tak zwanym Państwem Islamskim, pozyskanie państwa, w którym wyznawana jest jedna z najłagodniejszych odmian islamu, może okazać się strategicznie korzystne. Przytoczone tu argumenty i rekomendacje nie wpływają na to, iż stosunek poszczególnych państw członkowskich do ewentualnej akcesji Turcji pozostaje niezmiernie zróżnicowany i trudno jest mówić o jednym, wspólnym dla całej UE froncie w tej sprawie. Tradycyjnie niechętnie tej perspektywie państwa takie, jak Francja, Austria czy Niemcy kanclerz Angeli Merkel kontynuować będą z dużym prawdopodobieństwem swą politykę uwydatniania negatywnych następstw przyjęcia Turcji w poczet członków. Nie zmienia to jednak faktu, że UE chcąc w perspektywie zająć pozycję gracza o znaczeniu podregionalnym, musi wypracować ramy współpracy z podmiotami usytuowanymi poza zachodnią hemisferą. W tym zaś upatrywać należy potencjalnej roli Turcji – państwa, które ze względu na swą tożsamość religijną stanowić może „przepustkę” do świata muzułmańskiego, dotychczas zdającego się wzbudzać głównie strach i niezrozu-

²⁶ Spośród najważniejszych unijnych decydentów w wypowiedziach tego typu przodował były prezydent Francji Nicolas Sarkozy (patrz na przykład: *Sarkozy may cause global ripple*, „International Herald Tribune” 10.09.2006).

mienie. Inaczej więc, niż dotychczas, turecka odmiennność kulturowa może zostać – w umiędzony sposób – przekuta w zaletę, która ostatecznie przyczyni się do wzmocnienia potencjału Unii jako całości.

ZAKOŃCZENIE

Wskazane okoliczności, choć z konieczności przedstawione w skrótowej formie, wskazują na trafność postawionej tezy. W dużej mierze wskutek niemożliwych do przewidzenia zmian geopolitycznych, koncepcje wieszczące ostateczne porzucenie przez Turcję europejskiego kierunku zainteresowania i zwrot w stronę muzułmańskich państw regionu okazały się przedwczesne. Nie ulega wątpliwości, iż strona turecka nie bez powodu podjęła próbę poszukiwania alternatyw dla dotychczasowej eurocentrycznej polityki zagranicznej. Objęcie urzędu ministra spraw zagranicznych przez A. Davutoğlu stało się znakiem odejścia od realizowania za wszelką cenę unijnych wytycznych i wejścia w okres emancypacji, która miała zakończyć okres bezkrytycznego wypełniania kolejnych oczekiwań UE. Być może, gdyby Arabska wiosna zakończyła się sukcesem, na gruncie obalonych reżimów powstałyby stabilne sunnickie rządy, nie wybuchłaby wojna w Syrii, a zasięg Państwa Islamskiego nie zbliżył się w październiku 2014 r. do południowej granicy Turcji, polityka mająca uczynić z niej lidera regionu byłaby z powodzeniem kontynuowana. Znaczna jednak destabilizacja w najbliższym sąsiedztwie, towarzyszące tureckim elitom poczucie obłężenia przez absolutnie nieprzewidywalne siły (Państwo Islamskie i mające teoretycznie zapobiec jego rozrastaniu się kurdyjskie bojówki) i alienacja będą efektem niepowodzenia koncepcji A. Davutoğlu ukazującym kruchość wszystkich jej założeń. Analogicznie więc, jak przed kilku laty znużenie przeciągającymi się negocjacjami i brak jakichkolwiek odczuwalnych efektów trwającego procesu akcesyjnego legły u podstaw porzucenia polityki europocentrycznej, obecna sytuacja staje się przyczyną powrotu do niej. To zaś, czy tym razem unijne aspiracje Turcji będą miały szansę powodzenia, zależeć będzie w dużej mierze od dostrzeżenia przez każdą ze stron omówionych powyżej okoliczności i szans.

mgr Magdalena Szkudlarek, Wydział Nauk Politycznych i Dziennikarstwa UAM (magda.szkudlarek@amu.edu.pl)

Słowa kluczowe: Turcja, Unia Europejska, polityka zagraniczna, wznowienie procesu akcesyjnego

Keywords: Turkey, European Union, foreign policy, reopening of accession process

Abstract

The aim of the article is to attempt an assessment of the change in Turkey's policy toward the European Union since mid-2013. In the author's opinion, all the concepts concerning Turkey's resignation from efforts for membership and its turn toward Muslim countries in the region are precocious and their nature is temporary. A failure of the two main pillars of the foreign policy that has been in force until now – the policy of 'zero problems with neighbours' and aspiration to become a regional leader – prompted the government in Ankara to renew its interest in the European perspective. The article also indicates premises of validity of this scenario and the circumstances that will be necessary for its implementation.